

# Aldona Witkowska

---

"Totalne gonzo", czyli humor zakrapiany odrazą ("Totally gonzo", in other words, humour served with loathing)

---

Media – Kultura – Komunikacja Społeczna 8, 203-206

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Aldona Witkowska

## „Totalne gonzo”, czyli humor zakrapiany odrazą „Totally gonzo”, in other words, humour served with loathing

*Dziennik zakrapiany rumem* [*The Rum Diary*], reż. Bruce Robinson, w rolach głównych: Johnny Depp (Paul Kemp), Aaron Eckhart (Sanderson), Michael Rispoli (Bob Sala), Amber Heard (Chanault), Richard Jenkins (Lotterman), Giovanni Ribisi (Moberg), USA 2011.

**Słowa kluczowe:** dziennikarstwo gonzo, Hunter S. Thompson, Bruce Robinson, Johnny Depp

**Key words:** gonzo journalism, Hunter S. Thompson, Bruce Robinson, Johnny Depp

„Nie wiem, co ty do cholery robisz, ale zmieniłeś wszystko. To totalne gonzo...”<sup>1</sup>, miał napisać Bill Cardoso i tym samym rozpocząć dziwną i fascynującą historię słowa, które stało się synonimem wolności, szaleństwa, wyższości wyobraźni nad realnością, dzikości serca i... „dzikości reportażu”. Za jego sprawą niepozorne, szerzej nieznanne słowo o hiszpańskich bądź włoskich korzeniach bardzo szybko przeniknęło do amerykańskiego języka potocznego, słowników i leksykonów. Dziś w jednym z nich, *Collins English Dictionary*, możemy zapoznać się z następującą definicją gonzo: 1) dziki i szalony; 2) styl dziennikarski stanowiący zapis odczuć autora będącego obserwatorem lub uczestnikiem opisywanych zdarzeń<sup>2</sup>.

Pomimo istnienia wielu definicji pochodzenie dziwnie brzmiącego słowa „gonzo” wciąż nie jest do końca znane. Znany jest natomiast ojciec jego sukcesu i król stylu zwanego dziennikarstwem gonzo (ang. *gonzo journalism*). Bynajmniej nie jest nim B. Cardoso, lecz osoba, której tekst wywołał tak żywą, pełną zachwyty reakcję redaktora „The Boston Globe”. Mowa o Hunterze Stocktonie Thompsonie i jego nietypowej relacji z wydarzenia sportowego, zatytułowanej *Kentucky Derby is Decadent and Deprived*. Zanim więc słowa Cardoso wydały na świat gonzo, powoli kształtowało się ono w szalonej wyobraźni H.S. Thompsona. Co więcej, istniało także w umyśle rysownika, autora ilustracji do *Kentucky Derby...*, Ralpha Steadmana. „Myślę, że gonzo narodziło się wówczas, kiedy tkwiące we mnie zło przelałem na papier”<sup>3</sup>, wspominał R. Steadman.

<sup>1</sup> E.J. Carroll, *The Strange and Savage Life of Hunter S. Thompson*, New York 1993, s. 124.

<sup>2</sup> Por. [online] <<http://www.collinsdictionary.com/dictionary/english/gonzo>>, dostęp: 15.04.2012.

<sup>3</sup> *Gonzo: The Life and Work of Dr. Hunter S. Thompson*, reż. Alex Gibney, USA 2008.

Tym, co wyróżniało reportaż Thompsona, było właśnie przedstawienie mniej chlubnej strony ludzkiej natury, prezentacja sportu od strony reakcji, jakie wywołuje wśród swoich odbiorców. Thompson opisał upojonych whisky mieszkańców Południa z nieukrywaną odrazą: „Tysiące bredzących i potykających się pijaków, złoścących się w miarę tracenia coraz większej ilości pieniędzy”<sup>4</sup>. Uczucie odrazy połączonej z lękiem zawładnęło pisarzem na długo przed opisywanym wydarzeniem. Umocniło się w momencie zabójstwa Kennedy’ego i nigdy go już nie opuściło. Od tamtej pory fraza *fear and loathing* towarzyszyła kolejnym publikacjom Thompsona i podobnie jak *gonzo* stała się jego znakiem rozpoznawczym.

Po ogromnym sukcesie powieści *Fear and Loathing in Las Vegas. A Savage Journey to the Heart of the American Dream*<sup>5</sup> styl Thompsona, będący połączeniem humoru, przemocy, seksu i narkotyków, mocno zaznaczył swoją obecność w świecie reportażu, a porażony sukcesem pisarz coraz bardziej zatracił się w swoim „gonzo kostiumie”. Nietuzinkowa osobowość, nadekspresyjny sposób bycia, otaczająca go aura talentu, szaleństwa i oparów meskaliny sprawiała, że mit gonzo rósł w siłę i powoli przejmował nad nim kontrolę. Gonzo było czymś znacznie więcej niż tylko stylem dziennikarskim. W rękach charyzmatycznego pisarza przekształciło się w pewnego rodzaju kreację, a następnie w kolejny amerykański mit, który stał się pułapką dla swego stwórcy. W 2005 roku Thompson podjął decyzję o opuszczeniu świata, który budził w nim odrazę. Strzelając do siebie z pistoletu Smith&Wesson, zakończył historię swojego życia, ale nie historię gonzo.

Sześć lat po śmierci pisarza powstał film nakręcony na podstawie powieści tworzonej przez niego w latach sześćdziesiątych<sup>6</sup>. *Dziennik zakrapiany rumem*, bo o nim tu mowa, to powrót nie tylko do czasów młodości Thompsona, lecz także do źródeł „czystego gonzo”. Podstawą do napisania książki była nieudana próba dołączenia Thompsona do zespołu redakcyjnego portorykańskiego dziennika „The San Huan Star”. Kandydaturę pisarza odrzucił wówczas znany dziennikarz i powieściopisarz William Kennedy. Jednak także i on uległ czarowi Thompsona i wkrótce został jego przyjacielem oraz wyznawcą kultu gonzo. Wypowiadając się na temat oryginalności *Fear and Loathing in Las Vegas*, Kennedy uchwycił esencję dziennikarstwa gonzo. Określił dzieło Thompsona jako niemożliwą do stworzenia przez kogoś innego „mutację fikcyjnej formy”. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pisarz z lubością mieszał fikcję z prawdą, traktował te dwa elementy twór-

<sup>4</sup> *Gonzo: The Life and Work...*, reż. Alex Gibney, USA 2008.

<sup>5</sup> Powieść ta została wydrukowana w 1971 roku w czasopiśmie „Rolling Stone” w dwóch częściach, wydana w formie książkowej w 1972 roku, a w 1998 roku Terry Gilliam nakręcił według niej film pod tym samym tytułem, z Johnnym Deppem i Benicio del Toro w rolach głównych (film był pokazywany w naszym kraju pod tytułem *Las Vegas Parano*). W 2008 roku powieść wydało wydawnictwo Niebieska Studnia w tłumaczeniu Marcina Wróbla i Macieja Potulnego, pod tytułem *Lęk i odraza w Las Vegas*.

<sup>6</sup> Chodzi o powieść *The Rum Diary*. Thompson zaczął ją pisać w 1960 roku, ale opublikował dopiero w 1998 roku. Polskie wydanie ukazało się w 2010 roku pod tytułem *Dziennik rumowy*, w tłumaczeniu Krzysztofa Skoniecznego i nakładem wydawnictwa Niebieska Studnia.

czości jak bliźnięta – tak samo je ubierał i nieustannie mylił<sup>7</sup>. Napędzana używkami i ogromną wrażliwością wyobraźnia pisarza zamieniała zwykły reportaż w dziką podróż po świecie gonzo z typowymi dla niego postaciami: chciwością, Amerykańskim Snem, namiętnością i... nietrzeźwością.

Nie inaczej jest w przypadku *Dziennika zakrapianego rumem*. Uczucie zagubienia w rzeczywistości gonzo dominuje zarówno w trakcie lektury, jak i seansu filmowego. Początkowo wszystko wydaje się bardzo oczywiste. Jest rok 1960, Puerto Rico. Paul Kemp, czyli młody Hunter Thompson, przybywa do San Juan, by objąć posadę w mało ambitnym dzienniku, nastawionym na mało rozbudowanego amerykańskiego czytelnika. Tym pierwszym, wprowadzającym minutom filmu towarzyszy całkowita pewność co do autentyczności prezentowanych wydarzeń. Z czasem jednak rzeczywistość przefiltrowana przez gonzo sprawia, że podróż po Puerto Rico staje się coraz bardziej dziwna i nieprawdopodobna. Należy zaznaczyć, że typowe dla twórczości Thompsona przejście od prawdy do pełnej fikcji nie powoduje dyskomfortu czy sprzeciwu ze strony odbiorcy. Wciągnięty przez porywającą historię lojalności, przyjaźni, miłości i zdrady widz chce wierzyć, że tak właśnie wyglądał pobyt słynnego pisarza na Karaibach. Wierze tej zupełnie nie przeszkadza świadomość, iż jednym z nielicznych autentycznych elementów opowieści jest powalający, błękitno-zielony krajobraz Puerto Rico.

Niewątpliwie autentyzmu przedstawianej historii dodaje Johnny Depp, po raz kolejny wcielający się w alter ego Thompsona. Doświadczenie w odtwarzaniu postaci kreowanych przez pisarza i łącząca ich zażyłość widoczna jest w każdym geście, minie i tonie głosu aktora. Już pierwsze spotkanie z Deppem w roli młodego dziennikarza utwierdza w przekonaniu, że będziemy mieć do czynienia z typowym „thompsonowskim” bohaterem. Kiedy na ekranie pojawia się wyłaniający się z dusznego pokoju hotelowego, lekko chwiejnym krokiem, „czerwonooki” Paul Kemp, widz ma ochotę krzyknąć: „To totalne gonzo”. W miarę rozwoju wypadków intensywne, pierwsze wrażenie rośnie w siłę, wraz z topnieniem zawartości minibaru.

Oczywiście Kemp nie jest jedynym wielbicielem miniaturki i innego rodzaju używek. Po kolei na ekranie pojawiają się sponiewierane żarem południowego słońca i własną niedolą postacie: cyniczny fotograf Bob Sala, znerwicowany, przytłoczony funkcją redaktora naczelnego Lotterman i przesiąknięty „kwasem” korespondent religijny Moberg. Ani przez chwilę jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, że to wrażliwy na ludzką krzywdę romantyk Paul Kemp jest centralną postacią. To właśnie on ma przywrócić blask nieco przygasłej gwiazdzie San Juan. „Potrzebuję odrobiny entuzjazmu, energii i świeżej krwi” – mówi Lotterman, przyjmując Kempa do pracy. Co więcej, pasja i talent dziennikarza zostają dostrzeżone przez chciwego kapitalistę Hala Sandersona, który widzi w nim idealnego kandydata do napisania kilku ciepłych słów o swoich nie do końca legalnych

<sup>7</sup> Zob. [online] <<http://waxekphrastic.wordpress.com/2007/09/27/fear-and-fear-again-thoughts-on-hunter-thompson-inspired-by-god-help-me-rolling-stone-magazine/>>, dostęp: 14.04.2012.

przedsięwzięciach. Również dziewczyna Sandersona, piękna blond bogini Chanault, nie pozostaje obojętna na wdzięki uroczego dziennikarza.

Na taki obrót spraw pozwoliła Thompsonowi wierność zasadzie wprowadzonej przez przedstawiciela Nowego Dziennikarstwa, Toma Wolfe'a: „uprawiać dziennikarstwo tak, by czytało się jak powieść”<sup>8</sup>. Porażkę odniesioną w prawdziwym życiu Thompson przekuł na sukces w świecie fikcji. Narcyzm Huntera jest jednym z wielu elementów stylu pisarza, akcentowanych w filmie. O gonzo krystalizującym się już we wczesnej twórczości pisarza świadczy chociażby sposób komunikowania się bohaterów, pełen sarkazmu i cynizmu, przeplatany pijackim bełkotem. To, co mówi Paul Kemp na temat Amerykanów bawiących w licznych hotelach San Huan, jest uderzająco podobne do opinii Huntera o uczestnikach Kentucky Derby. W scenie rozmowy ze słusznych rozmiarów Amerykanami grającymi w kręgle i korzystającymi z *duty free* pojawia się mówiący głosem Johnny'ego Deppa, przepełniony odrazą Hunter: „Wychodzą z łodzi niczym szarańcza. Tłuste bestie. Tyłki, które nie czują krawędzi. Wielcy Biali – prawdopodobnie najbardziej niebezpieczny gatunek na Ziemi”.

Tego typu wypowiedzi, niezbyt subtelne, stanowią znak firmowy stylu gonzo, podobnie jak humor zawsze występujący w parze z gorzką ironią. Bardzo charakterystyczne dla pisarza było tworzenie rzeczy wywołujących jednocześnie śmiech i odrazę. Doskonałym tego przykładem jest postać Moberga. Kiedy swoim chrypiącym głosem grozi Lottermanowi, a następnie zrywa z jego głowy perukę, budzi gromki śmiech, ale też lęk.

Łączenie skrajności, takich jak prawda i fikcja, brzydota i piękno, stanowi odzwierciedlenie osobowości Thompsona. Hunter Thompson był bowiem, z jednej strony, romantycznym patriotą, a z drugiej – impulsywnym, przerażającym wielbicielem broni palnej. *Dziennik zakrapiany rumem* pomija cechy osobowości Mr. Hyde'a i skupia się raczej na pozytywach. Wpływ na to miała niewątpliwie osoba Johnny'ego Deppa, pomysłodawcy i producenta filmu. W rezultacie *Dziennik* stanowi fascynujący i humorystyczny portret młodego, ambitnego pisarza. Najbardziej urzekającą stroną filmu jest jednak ukazanie słynnego króla gonzo w momencie tworzenia jego własnego, niepowtarzalnego stylu.

Forma dziennikarstwa stworzona przez Thompsona została oparta na wierze Williama Faulknera, że „fikcja w swoim najlepszym wydaniu jest lepsza od dziennikarstwa”<sup>9</sup>. Hunter, wtórując tej maksymie, oddalał się od faktów, ale przybliżał do prawdy o ludzkiej naturze. Podróż, którą odbywa w *Dzienniku zakrapianym rumem*, doprowadza go do odkrycia jego niezwykłego głosu, „głosu stworzonego z tuszu i wściekłości”.

<sup>8</sup> T. Wolfe, *The New Journalism: With an Anthology Edited by Tom Wolfe and E.W. Johnson*, London 1977, s. 21.

<sup>9</sup> [Online] <<http://www.urbandictionary.com/define.php?term=gonzo%20journalism>>, dostęp: 21.04.2012.